[Paryż], poniedziałek 30 grudnia 1878 r.

Kochany Mścisławie!

Porozumiałem się na koniec z Waliszewskim. Posada już zajęta. Ominęło to mnie, wedle słów Waliszewskiego, z powodu trudności skomunikowania się ze mną. Nie był on u mnie ani ja u niego. Rzecz załatwiła się listownie. Odpisał mi tylko, że w każdym razie przyjdzie złożyć mi wizytę jako koledze po piórze etc., co jest tym bardziej dla mnie kłopotliwe, żem nigdy o nim jako o literacie nie słyszał i nie wiem, co pisał. Ale mniejsza o to. Co do spraw, które poruszyłeś w poprzednim liście, rzecz jest taka, że trzeba się do spłat brać po kolei. Głównie chodzi mi o to, aby procent Biedrzyckiej był wypłacany. Ułóżmy się więc tak, że ja każdego miesiąca będę Ci przesyłał korespondencję, Ty zaś moje honorarium będziesz wypłacał jej jako procent licząc po 5-ć od sta za czas ubiegły. Tym celem przy końcu stycznia przyszlę Ci jakąkolwiek robotę w ilości 500 wierszy.

Honorarium za dramat na to przeznaczyć nie mogę dlatego, że przeznaczam je na co innego, co jest najbardziej bezpośrednim moim obowiązkiem, mianowicie na pomoc siostrze mojej. Nie wiem, czy Ci wiadomo, że jedna z sióstr moich i najbardziej kochana jest kanoniczką.

Trudności, nim nią została, były dla mnie niemałe, musiałem bowiem dostarczyć pieniędzy na wyszukanie dowodów ślachectwa ośmiu rodzin w skład naszej wchodzących i to takich jak: herbów, nadań królewskich, metryk etc., etc., co wszystko tym jest trudniejsze, że heraldia przeniesiona do Petersburga. Ale nie żałowałem na to, albowiem gdy dwie siostry moje wyszły za mąż, los tylko tej jednej leżał jeszcze na moich ramionach, przez wejście zaś do Zgromadzenia PP. Kanoniczek mógł być raz na zawsze zapewniony.

Papiery więc znalazły się aż od roku 1413. Siostrę przyjęto. Zaczęła nowicjat, który kończy się w lutym, po czym następuje jeszcze tak zwane przyrzeczenie, po którym jest się już aktualną kanoniczką, tj. dostaje się opiekę, dobre towarzystwo, mieszkanie, pannę służącą, całkowite utrzymanie i dwa tysiące złp rocznej pensji z funduszów zakonu. Rozumiesz, jak to jest ważne dla panny dobrze wychowanej a niemajętnej znaleźć to wszystko, a to tym bardziej że jako kanoniczka utrzymuje i pozycję towarzyską względnie wysoką, ma zapewniony 1os do śmierci, a właściwie mówiąc nie zrzeka się niczego, nie ma tam bowiem klauzury habitów, obowiązkowego ascetyzmu, a co więcej – każda kanoniczka z wyjątkiem ksieni ma prawo pójść za mąż wprawdzie za dobrego ślachcica tylko, ale zawsze ma prawo.

Otóż rozumiesz, że o ile długi moje w znacznej części wypłynęły z konieczności przychodzenia w pomoc siostrom, gdy wszystkie trzy były jeszcze pannami, o tyle mogą być spłacane z powodzeniem wówczas tylko, gdy prócz wydatków na siebie nie będę miał żadnych

innych. Rozumiesz więc także, ile mi zależy, aby siostra moja Helenka i dla niej samej, i dla siebie została na koniec aktualną, tj. po ukończeniu nowicjatu płatną pensjonowaną kanoniczką. Ale do tego jest jeszcze jeden warunek. Trzeba sobie mieszkanie dawane przez zgromadzenie umeblować odpowiednio do godności kanoniczki. Panna, która by nie miała na to oraz na płaszcz i orderową wstęgę, nie może zostać kanoniczką i musi zgromadzenie opuścić. Staw się teraz w moim położeniu i pomyśl, jak muszę być niespokojny, aby się to z siostrą moją Helenką nie stało. Gdyby się stało, nie tylko ona znalazłaby sie na całe życie w jak najprzykrzejszym położeniu i prawie bez przyszłości, ale i ja nigdy bym nie mógł przystąpić do spłacania długów, musiałbym bowiem myśleć o niej przede wszystkim. Rodzina moja dalsza nie może jej przyjść z pomocą. Fundusze bowiem ciotek były zahipotekowane na majątku wuja mego Cieciszowskiego, który majątek miał istotnie bardzo znaczny, ale dziś stoi w przededniu zupełnego bankructwa, i nie tylko kapitałów, ale grosza procentów ciotkom nie wypłaca. Muszę się więc zdobyć na ostatnie wysilenie, które o tyle tylko mi łatwiej przyjdzie, że z Helenką łączyło nas zawsze najgłębsze i najprawdziwsze przywiązanie, oparte z jej strony na pobłażaniu i niewytłumaczonej słabości do mnie – z mojej na uznaniu w niej jednej z najszlachetniejszych i najpoczciwszych istot, jaką kiedykolwiek znalem. Pragnę więc przyjść jej z pomocą tym, co mi się od Ciebie za dramat należeć będzie, Ciebie zaś proszę na wszystko i zaklinam na życzliwość całą, jaką masz do mnie, abyś jej przed 15 stycznia nie mniej jak 150 rs wypłacił. Obliczając dramat na wiersze wraz ze wstępem, który dopiszę, a który zapewniam Cię, że powinien zrobić swój efekt, zbierze się najmniej 200 rs. Gdyby się zaś nie zebrało, dodaj, ile będzie trzeba licząc, że Ci to w tydzień z największą wdzięcznością odrobię. Ile mi o to chodzi, możesz osądzić stąd, że sam tu jestem prawie bez grosza i czasem obywać się muszę bez arcyważnych potrzeb do życia.

Wiem, że 150 rs na wszystko nie wystarczy, ale liczę, że meble może dostanie na wypłaty, zresztą więcej – Bóg widzi – nie mogę jej dać w tej chwili.

Nie zawiedź Ty tylko mnie, mój Mścichu, i pamiętaj, że mi chodzi o cały los prawdziwie drogiej istoty. Wypłacając na termin to, co się będzie należeć, i dodając, ile będzie trzeba do 150 rs, zobowiążesz mnie prawdziwie i raz na zawsze.

Potem natychmiast weźmiemy się do oczyszczania augiaszowej stajni, tj. do długów moich, na czym „Niwa", jestem pewny, skorzysta, będę bowiem i pracowitym, i regularnym.

Leo list, który mu posłałem, będzie drukował. Przyjął go z radością wielką, więc o to nie ma co już mu mówić.

Ściskam Cię serdecznie, Pani Twojej rączki całuję.

Henryk